

Muzeum dobrych neonów

Moje oczy nie są odporne na ciemność,
zanurzanie się w mroku,
umieranie konturów.
Dobrze chodzę po linii widnokregu,
urodziłam się na niestałej wydmie informacji.
Mój płaszcz zamiast guzików ma czujniki ruchu,
naszyłam na nim imię i nazwisko.

To miasto ma wiele neonów,
dotykają się światłem, informują o miejscach,
ulicach i parkach z fontannami młodości.
Nie pozwolą ci zasnąć.
Ich błyszczące ręce
w kształcie liter sześciu kontynentów
piszą do mnie wiadomości
i podają adresy.

Nie było takich światel w jaskini Chauveta.
Prowadziła nas w głąb ziemi ciemność,
siostra najdłuższego snu.
Malowałam ciało niedźwiedzia
przy blasku nikłego ognia,
potykając się o kości zwierząt
po śmiertelnych bitwach.
Nie przewidziano szybkiego wyjścia.
Dziś pancerne drzwi w skale
nie przepuszczą krewnych
dawnych lokatorów.

Dobre są światła przenośnych miast,
kolorowe ekrany, roześmiane filmy.
Tu nie ma cierpienia i nagłego smutku.
Pszczoly układają sagę metropolii.

Gdyby jednak miasto straciło pamięć
albo porwała je wysoka fala,
pismo świateł ci przypomni,
że żyłeś tu naprawdę.
Można je przechować na wiele lat
w muzeum dobrych neonów,
a nawet zawiesić na domach ponownie
w mieście zastępczym.

Ogłoszenie

Szukam dobrego miejsca na urlop
w podwodnych dzielnicach miast
albo na dachach gór.
Kupię pogodę ze słońcem, bez słońca,
psa przewodnika z trzema językami,
chodnik na wydmach,
morze tylko dla siebie.

Wynajmę widok za oknem,
maszynę do robienia ciszy,
samochód do miejsc szczęśliwych.
Poproszę o czas nierozpakowany,
rozmowę z człowiekiem,
wielorazowy sen o locie nad doliną.

Kupię dla bliskich coś wyjątkowego:
sztuczną falę, most z koronki,
amforę z oliwą Ateny,
płaszcz ostrzegający przed opadem zła,
dziecięcą radość,
światelko w tunelu.

Oddam nieodpłatnie buty
do chodzenia po ostrej krawędzi,
skamieniały embriion mezozaura,
pojemnik na zużyte myśli
i odzież polarną.
Coraz cieplej robi się na ziemi
i obmyślam nowy scenariusz
dalszego przetrwania.

Pani Vanitas i dal

Pani Vanitas poszukuje zapasów dobroci
i spogląda na północne niebo.
Chyba nie sprzedano pozaziemskich państw.
Wydaje się możliwe zdobycie
nowych zasobów miłości i prawdy
z nieznanych planet,
dlatego we wszystkich miastach
ustawiono teleskopy wpatrzone w granatową dal.

Niestety, śmiech zagłusza pracę anten,
hałasują inteligentne miasta,
uporczywie wieje słoneczny wiatr.
Bliźniacze huragany uderzają z podwójną siłą.
Krzyki umierających na wojnach
nie cichną nigdy,
echo je zabiera do trzeciego nieba.

Pani Vanitas ma nadzieję na realne zmiany,
narodziny czystych źródeł,
bezpłatną ziemię pod stopami,
nową odmianę człowieka
o zawsze otwartych oczach.

W tym samym czasie na to samo niebo
spogląda urodzona w laboratorium maszyn
zmysłowa Yasmin z silikonową skórą
w kolorze dojrzałej moreli
i o miękkim głosie człowieka.
Odczuwa również niedosyt dobra i czułości.
Brakuje jej tylko ludzkich łez,
by wyrazić samotność.

Włos Europy

Księżniczka Europa porwana przez byka
nie miała czasu nawet na upięcie włosów.
Zeus ją porwał do lepszego świata
plastikowych bogiń i posłusznych robotów.
Dał jej królestwo na czterdziestym piętrze
z widokiem na labirynt, wulkan i trzy chmury.

Może się broniła przed boskim kochankiem,
może polubiła wakacje na Krecie.
Zaczęła kupować sukienki w butikach,
ratowała delfiny, uwalniała ptaki.
Dzięki paparazzim osiągnęła sławę
jako najpiękniejsza na plantacji marzeń.

Do wybrzeży wyspy przyptywały łodzie
z rycerzami bez ziemi i mgłą bez imienia.
Przywiodły ich tutaj skarby labiryntu,
powabne kobiety i dobra pogoda.

Porzucili topory, ubrali się sportowo,
wysłuchała ich Mojra, kamienie i wiatr.
W prastarej Falasarni zbudowali hotel,
wybrali nurkowanie zamiast sztuki walki.

Ktoś komuś powiedział, że nie warto ginąć
za kolejne łupy dla starego króla.
Na wyspie Europy można było wreszcie
smakować szczęście bez obawy o cenę.
Przy ołtarzu dla duchów siadali zakochani,
jedli złote owoce.

Co roku turyści szukają Europy,
a ona w podróżach do dalekich mórz.
Wyjeżdża i wraca; ma wiele adresów.
Zeus w szatach byka odptynął daleko.

Znajdziesz na Krecie jej włos na poduszce
niedbale schowanej pod kamiennym tronem.

W korytarzach czasu

Warto wejść do czasu.
Wybierz spacer, podwodną podróż
albo zjazd windą w skałę.
Z epoki do epoki przejdź przez stalową bramę,
jeżeli znasz kod dostępu
i masz odporność najstarszych bakterii.
Nie zaznasz pustki ani zniechęcenia.
Zostaniesz wprowadzony do pokoju zmian.

Są tu zwierzęta dawno wymarłe,
pterozaur skrzydlaty i krewni torbaczy,
plemiona w podróży,
niewolnicy z Wejów
i ludzkie hybrydy w kostiumach
na filmowym planie.
Roboty sprawnie sprzątają
krew gladiatorów na arenie w Nîmes.

Jeden z korytarzy zamieszkują nieczuli.
Nie mają ust i nie znają słów,
ich twarze nie pokażą wszechwidzące lustra.
Duchy odleciały z ich ołtarzy w przepaść.

Wszyscy się tłoczą do tuneli szczęśliwych.
Towarzyszy im śmiech i po raz pierwszy radość.
Niczego nie muszą robić naprawdę,
malują chmury na niebie,
przelewają oceany z ręki do ręki,
planują początek kolejnego świata
w małej doniczce z nasionami prawdy.

Teraźniejszość wciąż zmienna.
Najbardziej rozwija się obronność
małych i wielkich plemion.
Rozrastają się sklepy i parki rozrywki,
westalki opuszczają krąg świętego ognia.

Drzwi do przyszłości
otwierają się rzadko.
Pilnuje ich duch ciszy i spokoju.
Ma siedemdziesiąt dwa imiona,
złoty haft na powiekach,
klucze na skrzydłach.



Natalia Łajszczak, *Cisza* (z cyklu „Strachy na Lachy”)